Cena 12 groszy | Sobota, dnia 16-go sierpnia 1924 r. Nr. 94. | Rok I

Express Pomorski

Redakcja i Administracja: Toruń, ul. Św. Katarzyny Nr. 3. Telef. Nr. 326

Szatańskie plany.

(jz) Zaledwie pare lat minęło od chwili ukończenia wojny światowej, zaledwie ludzkość zdołała zwrócić się ku pokojowej pracy, jeszcze nawet nie zabliźniły się rany zadane jej przez wielką wojnę, a już znowu zawisło nad Europą **straszliwe widmo nowej wojny,** groźniejszej od tamtej. Szatani **w skórach rosyjskich bolszewików i niemieckich nacjonalistów poprzysięgli niedopuścić do pokojowego pożycia ludów** w wolności dobrobycie i szczęściu. Kapitał niemiecki i komuna rosyjska **zawarli z sobą przymierze, aby przygnębić wolne dzisiaj narody i uczynić je sobie podległymi.**

Do zawojowania świata trzeba **potężnej armji, zaopatrzonej w najnowsze zdobycze techniki wojennej.** To wiedzą Niemcy i Sowdepja i dlatego też **cały swój wysiłek** w tę stronę skierowali. Niemcy, krępowani kontrolą wojskową państw sojuszniczych, nie mogąc czynić przygotowań wojennych na większą skalę u siebie, **przenieśli swój przemysł wojenny do Rosji.** Towarzystwo **Kruppa** z Essen otworzyło fabryki **w Władywostoku, Petersburgu, Moskwie, Samarze, Kijowie, Tule, Odesie, Charkowie, Kursku, Batumie Elisawetgradzie.** Tam się budują **tysiące samolotów, mających kiedyś nieść śmierć i zniszczenie** do Polski i innych państw, tam wytwarzają one **najstraszniejszą broń przyszłej wojny —gazy trujące.**

Zbrojenia w Bolszewji posunęły się już **bardzo daleko,** dalej aniżeli drzemiąca spokojnie Europa przypuszcza. **Już obecnie** Sowdepja rozporządza **230 pułkami lotniczemi,** co jej jednak nie zadawala, gdyż z całą energją pracuje nad powiększeniem swej floty powietrznej. Wszystkie dotychczasowe piechotne dywizje **mają być zniesione** jako wojsko szturmowo-linjowe, a na ich miejsce ma powstać flota **chemiczno-powietrzna.** Obliczono, że utrzymanie jednego żołnierza (w piechocie) rocznie kosztuje tyle, co jeden trzechmiejscowy samolot, pozatem obliczono, że 12 dywizyj piechoty czyli 26 000 ludzi z łatwością zamieni 6 000 samolotów. Wedle nowego planu „Rewwojensowieta", tworzą się następujące armje: 1) t. zw. armja „wo wsiech abjomach", która zawiera flotę powietrzną i gazowo-chemiczne bataljony. 2) t. zw. armja „głaz i uszi armji" do której wchodzą inżynieryjne, polityczne, policyjne i agitacyjne wojska i kawalerja 3) t. zw. „ruki i nogi" do której wchodzą pociągi pancerne, auta, tanki i wojska inżynieryjne.

Obecnie liczebność armji sowieckiej wynosi **1,298 000** (nie licząc wojsk G.U.P.) w tem kozaków 438 000, t. zw. „krasnaja gwardja" 90 000, t. zw. „osobaja ochrana" 10 000, piechoty 400 000 artylerji — 85 000, lotnictwo — 56 000 i gazowo-chemiczne 24 tysiące. W razie zaś wojny wedle systemu mobilizacyjnego powstać ma **9 000 000** (do tej liczby nie wchodzą wojska policyjne i polityczno-agitacyjne).

Z powyższych danych widać, że już obecne siły zbrojne Sowdepji są bardzo poważne i że nie można ich lekceważyć. W przeciągu paru miesięcy **wzrosną one jeszcze znacznie.** Kto wie, czy już **w przyszłym** roku Sowdepja nie uzna **że jest dość silna, aby rozpocząć przy pomocy Niemiec wojnę z Europą?** Rzecz jasna, najprzód uderzy **na Polskę. Czy jesteśmy dostatecznie przygotowani na odparcie tego ataku? Czy nasze lotnictwo zdoła odeprzec napad olbrzymiej armji powietrznej Sowdepji?** Czy posiadamy dostateczne środki ochronne **przeciwko gazom,** któremi bolszewicy chcą nas wytruć? Oto pytanie, na które powinniśmy móc odpowiedzieć: **nie!** Wprawdzie rząd robi co może, aby zapewnić Polsce bezpieczeństwo, lecz rząd **bez wydajnej pomocy społeczeństwa nie podoła zadaniu. Wszyscy obywatele w własnym interesie powinni mu pomóc w tem dziele.** Przedewszystkiem budujmy samoloty, **twórzmy potężną flotę powietrzną,** która bronić będzie **naszego życia i mienia.** Nie wolno zwlekać **ani chwili,** bo spotka nas **zagłada.** Szatańskie plany wrogów ludzkości już dojrzewają!...

Robotnicy na G. Śląsku powrócą do pracy 18 bm.

KATOWICE, 15. 8. (PAT)

Dziś odbył się kongres rad załogowych, który miał za zadanie rozstrzygnąć, czy zgodzić się na wyrok nadzwyczajnego sądu rozjemczego. Na sali zebrało się około 300 radców załogowych tak z górnictwa, jak i z hutnictwa. Obrady zagaił prezes Zjednoczenia Zawodowego Związku Metalowców pos. Pietrzak. Po szeregu referatów i dyskusji ogłoszono rezolucję, która zaznacza, że aczkolwiek wyrok Najwyższego Trybunału Rozjemczego nie uwzględnił w pełni żądań robotników, to jednak zmusi on pracodawców wbrew ich woli do bezwzględnego zastosowania się doń. Postanowiono strajk przerwać dnia 18 bm.

Rezolucja kończy się następująco:

„Podejmując pracę w trudniejszych niż dawniej warunkach, spodziewamy się, że nasze kierownictwo dołoży wszelkich starań, aby władze centralne i wojewódzkie uprzytomniwszy sobie że obecna minimalna płaca nie wystarcza już dla siebie i rodziny i dlatego niech dążą z całą konsekwencją do obniżenia cen za artykuły pierwszej potrzeby. Kongres domaga się również, aby nad wielkim przemysłem została rozciągnięta ścisła kontrola. W celu zwalczania drożyzny i lichwy, należy ponownie powołać do życia odpowiednie instytucje z udziałem zastępców robotników".

Za rezolucją tą oświaczyła się przeważająca większość. Na 300 radców załogowych tylko 14 głosowało przeciw, pozostali zaś za. W ten sposób został zakończony konflikt, w którym brało udział 130 000 robotników. Zaznaczyć należy, że przebieg narad był najzupełniej spokojny.

Trzymają się ostro, bo chcą jak najwięcej wytargować.

PARYŻ, 14. 8. A. W.

„Matin" stwierdza, że Niemcy w dalszym ciągu wzbraniają się umieścić na liście dostaw rzeczowych barwniki i inne wyroby chemiczne, czyli, że zechcą nadal utrzymać monopol wojenny. — Kto jest władcą przemysłu chemicznego — pisze dziennik — ten jest także władcą wojny. Poza tem jest rzeczą wiadomą, że Niemcy mają własny przemysł lotniczy w Holandji, Hiszpanji, Skandynawji i w sowietach; a w tym dniu, w którym opanują z powrotem monopol chemiczny, będą mogli spokojnie przygotować się do wojny odwetowej.

Znowu katastrofa kolejowa.

Zderzyły się dwa pociągi pospieszne. 18 osób zabitych.

PARYŻ, 15. 8. A. W.

W pobliżu Lizbony zderzyły się dwa pociągi pospieszne z Bordeaux i Madrytu. Wszystkie wagony zostały rozbite, 18-tu zabitych i kilkudziesięciu rannych.

Wiadomości sportowe.

Międzynarodowe wyścigi cyklistów w Warszawie.

WARSZAWA, 15. 8. (PAT)

Dziś odbyły się tu międzynarodowe wyścigi cyklistów z udziałem mistrzów Włoch Francji i Australji. W rewanżu olimpijskim w matchu Polska—Włochy, osada polska Lange—Szymczyk pobiła osadę włoską de Martini—Zuchetti o pół okrążenia toru.

Zjazd ochotniczych straży pożarnych w Warszawie.

WARSZAWA, 15. 8. (PAT)

Uroczystości drugiego ogólnopaństwowego zjazdu ochotniczych straży pożarnych rozpoczęły się dziś o godz. 8-ej rano zbiórką uczestników przed lokalem głównego związku straży pożarnej. Po przeglądzie zebranych drużyn, uczestnicy zjazdu udali się do katedry, gdzie odbyło się nabożeństwo.

O godz. 13-ej w sali politechniki nastąpiło uroczyste otwarcie zjazdu straży pożarnych. Na zjazd przybyło przeszło 3000 uczestników z najodleglejszych krańców Rzeczypospolitej, oraz przedstawiciele związków strażackich Francji, Belgji, Czechosłowacji i Łotwy.

Wobec rządów litewskich bledną rządy carskie.

GDAŃSK, 15. 8. A. W.

„Baltische Presse" w art. pod tytułem: „Litewska racja stanu" zastanawia się nad mtodami, jakie Litwa stosuje względem obywateli, a zwłaszcza przedstawicieli mniejszości narodowych. Są to metody wschodnie. Prawo stosuje się dowolnie. **Polska mniejszość, która niedawno jeszcze liczyła 10 proc. ogółu ludności Litwy,** głównie wśród posiadaczy roli, oraz wśród drobnego mieszczaństwa — **musi od lat 6 opierać się brutalnej i niecywilizowanej ofenzywie, notorycznym bezprawiom, przyczem pozbawiona jest legalnych środków obrony. Polityka litewska** tępienia żywiołu polskiego, prowadzona jest tak, że bezwzględnością i **rozmiarami odsunęła w cień politykę carskiego gubernatora Murawjewa.** Naturalnie, że leży to nietylko w interesie kierowników ludu litewskiego, ale także możnych protektorów Litwy, Berlina i Moskwy. Dolny bieg Niemna ma się stać drugiemi Prusami Wschodniemi. Za politykę tę może naród litewski drogo zapłacić.

Obchód rocznicy „Cudu nad Wisłą."

Wczoraj o godz. 9-ej rano na placu Św. Katarzyny obok kościoła garnizonowego, odbyła się Msza św. polowa, podczas której podniosłe okolicznościowe kazanie wygłosił ks. dziekan Sienkiewicz.

W nabożeństwie wziął udział Dowódca Korpusu gen. Hubiszta wraz z Szefem sztabu pułkownikiem Mochnackim, oraz wyższymi oficerami sztabowymi i dowódcami oddziałów.

Również obecny był p. Wojewoda dr. Wachowiak, Starosta krajowy dr. Wybicki, Wojskowa Misja Francuska z płk. Błot na czele oraz liczni przedstawiciele miejscowych władz państwowych i komunalnych.

Po nabożeństwie odbyła się defilada — którą prowadził Dowódca parady pułk. Martini.

W defiladzie wzięły udział wszystkie oddziały stacjonowane w Toruniu. Na szczególne wyróżnienie i uznanie zasłużyła sobie Oficerska Szkoła Artylerji której postawa wprost imponowała.

Zaznaczyć należy, że wojsko w defiladzie po raz pierwszy wystąpiło w pełnem uzbrojeniu polowem.

Z okazji Święta — miasto było uflagowane. Po południu o godz. 5-ej odbyło sę w Centralnej Szkole Strzelniczej na Rudaku otwarcie „Kinoteatru żołnierskiego". Z nieużywanej stajni — w ciągu kilku miesięcy wysiłkiem własnej pracy w godzinach pozasłużbowych i kosztem własnych oszczędności, żołnierze zrobili bardzo miłą salę teatralną, mogącą pomieścić 600 osób. Sala urządzona została amfiteatralnie. Miejsca wszystkie b. wygodne. U góry pobudowano eleganckie loże.

Oprócz pięknego placu sportowego — dzięki inicjatywie i staraniom Komendanta Szkoły p Pułkow. Martiniego i ppułk. Ostrowskego, żołnierze Centralnej Szkoły Strzeniczej, uzyskali obecnie jeszcze jedną godziwą rozrywkę — jaką za minimalną opłatą i przy doborowym programie da im jeszcze bezwątpienia ich własne Kino.

Nowej kulturalnej placówce jak i jej rzecznikom i opiekunom ze swej strony zasyłamy

„Szczęść Boże".

Żywioły szaleją

Olbrzymi cyklon nawiedził północne i środkowe Włochy.

RZYM, 15. 8. Nocy dzisiejszej olbrzymi cyklon nawiedził północne i środkowe Włochy. Cyklon przybył z Ameryki Północnej, zawadzając po drodze o południowe Niemcy. W pobliżu jeziora Varese zalane zostały wsie. Okolice Turynu są również objęte powodzią.

Gwałtowna burza w Niemczech.

BERLIN, 15. 8. (PAT)

Wczoraj i dziś po południu przeszła nad Berlinem i okolicą gwałtowna burza. Co kilka minut uderzały pioruny, wywołując liczne pożary. Straż ogniowa interwenjowała w około 100 wypadkach pożaru lub zalania piwnic niżej położonych mieszkań. Pioruny uderzały nie tylko w domy, ale i w słupy przewodników tramwajowych oraz w maszty telefoniczne.

Spostrzegli się po niewczasie.

GDAŃSK, 15. 8. A. W.

Pisma gdańskie, nawet powściągliwe wystąpiły z artykułami podającymi ostrej krytyce postępowanie senatu gdańskiego, z powodu przedłożenia komisji śledczej wniosków w sprawie wydobytych na światło dzienne wynurzeń Jewelowskiego. „Baltische Presse" pisze: „Szkoda, że senat gdański przed kilkoma miesiącami nie był tego samego zdania co dzisiaj, nie trzeba byłoby zwoływać komisji śledczej i można byłoby dużo oszczędzić także z moralnego punktu widzenia.

Jak długo jeszcze cierpieć będziemy?

Skargi podróżującej publiczności **na szykany kolejarzy,** z dnia na dzień, dostarczają nam obfitego materjału. Specjalnie panowie kolejarze obrali sobie za cel szykan **Zdrojowisko Czerniewice** i publiczność zdążającą tam pociągiem dla odbycia kuracji.

Ponieważ wreszcie przystanek „Stawki" został otwarty dla kuracjuszy zdążających do tego Zdrojowiska — co widocznie nie podoba się kolejarzom przeto wymyślają coraz to nowe szykany. — Przed dwoma dniami pociąg zamiast zatrzymać się **na samym przystanku** zatrzymano paręset metrów **dalej** w miejscu gdzie ze schodów wagonu **musieli kuracjusze skakać na nasypp kolejowy — pełen żwiru i piasku i to z wysokości przeszło półmetrowej.** Pomiędzy kuracjuszami były starsze i chore panie — którym **„taka gimnastyka"** nie wychodzi na zdrowie. Na uwagę jednej z pań dlaczego tak daleko zajechano, a nie zatrzymano się na przystanku — **„uprzejmy kolejarz"** odpowiedział że

„jeszcze dalej powinni byli zajechać".

Fakt takiego postępowania winien być **surowo karany** — i nie wątpimy że daleka wprawdzie **Dyrekcja Kolei Warszawskich** wyda wreszcie stanowcze **zarządzenie by osób chorych zdążających do kąpieli do Zdrojowiska — nie szykanowali kolejarze** — a publiczność nie była zależna **od ich grymasów i humorów.**

Powodzie w Niemczech.

BERLIN, 15. 8. A. W.

Obecne ustawiczne słoty wywołały w szeregu miejscowości Niemiec wielkie wylewy i powodzie. W Saksonji kilka miejscowości znajduje się pod wodą. Tor kolejowy pod Lipskiem został zniszczony, na którym pociąg towarowy wykoleił się, rozbijając 20 wagonów.

Przed sesją sejmu gdańskiego.

GDAŃSK, 14. 8. A. W.

W związku z rozpoczynającą się dziś sesją sejmu gdańskiego donosi „Danziger Volkstimme", że sesja ta będzie dalszym ciągiem przesilenia w rządzie gdańskim. Zapowiedź tego widzi pismo gdańskie w fakcie, że nawet partja niemiecko-narodowa atakuje senat gdański. „Danz. Volkstimme" donosi, że w nacjonalistycznej „Deutsche Ztg." pojawiły się świeżo trzy artykuły przeciw senatowi gdańskiemu, których ostrze skierowane jest przeciw senatorowi Sahmowi. Stwierdzają one, że zamiast takiego urzędnika jak on, na czele Gdańska stać powinien znawca stosunków i polityki gospodarczej. Senatorowi Hotzmannowi zarzucają artykuły, że jest członkiem nieznającym stosunków i że w życiu gospodarczem Gdańska stosuje „cudowne eksperymenty". Jak podaje pismo gdańskie, autorami rzeczonych artykułów mają być ludzie z gdańskiej Izby Handlowej.

Podobnie jak u nas.

LONDYN, 15. 8. A. W.

W ostatnią niedzielę zginęło 21 osób wskutek wypadków samochodowych.

Posiedzenie Rady Nadzorczej Banku Polskiego

Z 570 trylionów marek tylko 28 zostało do wycofania

Wczoraj dn. 14 b. m. odbyło się posiedzenie Rady Nadzorczej Banku Polskiego, na którem wysłuchano sprawozdań Dyrekcji i poszczególnych komisji Rady, przyczem rozpatrzony został

ostatni bilans

Banku z dn. 10 sierpnia — wykazujący, że portfel wekslowy Banku bezustannie wzrasta, dalsze zaś kredyty są umożliwione przez wzrost zabezpieczenia obiegu biletów zarówno złotem, jak walutami i dewizami zagranicznemi.

Czynność wycofywania marek polskich odbywa się prawidłowo i bardzo intensywnie tak, że z ogólnej sumy 570 trylionów mkp. w dniu przejęcia P. K. K. P. przez Bank Polski pozostało w dn. 10 sierpnia r. b.

niecałe 28 trylionów.

Po bardzo uciążliwych studjach, specjalnie w tym celu wyłonionej komisji, zostały ostatecznie zatwierdzone przez Radę

przepisy emerytalne

dla pracowników Banku z tem jednakże, że zaczną one obowiązywać dopiero po otrzymaniu od Skarbu ściśle oznaczonego funduszu z likwidacji P. K. K. P., potrzebnego na to, by zabezpieczyć nabyte prawa emerytalne pracowników do dnia powstania Banku Polskiego.

Rozważano dalej sprawę stawek procentowych, stosowanych przez Bank i uznano za możliwe obniżenie stopy procentowej od pożyczek na zastaw papierów wartościowych z 16 na 14 proc.

W końcu na wniosek Dyrekcji Rada mianowała naczelnikiem wydziału administracyjnego p. Ludwika Gorazdowskiego.

Do należytego kierownictwa wydziałem administracyjnym Rada Banku przywiązuje duże znaczenie ze względu na olbrzymie zadania tego wydziału, wynikające z posiadania przeszło

50 własnych gmachów,

wielkiej drukarni i introligatorni, oraz ze względu na konieczność zaopatrywania wszystkich Oddziałów Banku w potrzebne materjały. Dotychczasowy kierownik wydziału administracyjnego p. Wojciechowski otrzymuje inne stanowisko w Banku Polskim.

Każą urzędnikom egzamina zdawać

Widocznie chcą, żeby nikt nie zdał, bo — żadnych ułatwień

Z inicjatywy prezydjum zarządu głównego stokarzyszenia urzędników państwowych odbyła się konferencja w sprawie przygotowania środków pomocniczych oraz instrukcji dla komisji egzaminacyjnych dla urzędników.

Postanowiono: 1) zwrócić się do prezyd. rady ministrów z prośbą o jak najszybsze wydanie instrukcji dla egzaminatorów, któreby zostały również podane do wiadomości egzaminowanym, oraz o możliwie szybkie powołanie we władzach centralnych komisji egzaminacyjnych dla ustalenia planu i programu egzaminów w poszczególnych działach.

2) zwrócić się do min. spraw wewn. z prośbą o udzielenie krótkiego urlopu dr. K. Dubielo wi dla wykończenia przygotowanej pracy, której wydanie byłoby pomocnem dla egzaminowanych, oraz

3) powołano komisję, złożoną z pp. prof. Kulczyckiego, dr. B. Pełczyńskiego, dr. W. Supińskiego, dr. K. Dubiela, J. Nitribita i St. Sasorskiego dla szczegółowego rozpatrzenia istniejącej literatury z zakresu przedmiotów, objętych egzaminami i opracowania dla członków Stowarzyszenia informacyjnego komunikatu.

Trybuna pracowników mózgu i mięśni

Walne obrady wszystkich Cechów warszawskich

Wiele nowych projektów i uchwał

WARSZAWA 15. 8.

W wielkiej sali związku rzemieślników chrześcijan, prezes Koła starszych i podstarszych cechów warszawskich p. St. Lipczyński zgromadził przedstawicieli cechów na obrady

całe rzemieślnictwo

obchodzące jak najżywiej.

Krótki lecz treściwy referat wygłosił p. M. Ćwierdziński, po czem p. Lipczyński jako przewodniczący otworzył nad tym referatem dyskusję. Po omówieniu szczegółowem strony finansowej i technicznej na wniosek prezesa zw. rzem. chrześc. p. J. Piszczatowskiego, uchwalono stale wprowadzać na plac własny przy ulicy Burakowskiej drzewo opałowe, węgiel kamienny i drzewny dla zaopatrywania w opał warsztaty członków organizacji. Zarząd Związku nawiązał już kontakt z kopalnią węgla i eksploatacją leśną. W dyskusji tej brał żywy udział przedstawiciel piekarzy p. S. Wiechowicz.

Jako następny punkt referatu omawiano sprawę urządzenia stałej wzorowni narzędzi pracy maszyn i wyrobów rzemieślniczych. Zebrani jednomyślnie uchwalili prosić o

zorganizowanie takiej wystawy

w lokalu związku rzem. chrześć.

Dalej, zastanawiano się nad urządzeniem ruchomej wzorowni rękodzieła polskiego w celu wysyłania jej do poselstw polskich przy zaprzyjaźnionych państwach europejskich, a to dla nawiązania stałych stosunków handlowych. W tym celu postanowiono zwrócić się do ogółu rzemieślnictwa polskiego o nadsyłanie zw. rzem. chrześć. w Warszawie okazów swoich wyrobów, wzorów (rysunków), katalogów i opisów wyrobów rzemieślniczych.

Na wniosek p. L. Wojczyńskie go uchwalono zwrócić się do Magistratu st. m. Warszawy, za pośrednictwem pp. radnych rzemieślników, z propozycją urządzenia w roku przyszłym

targów wyrobów rzemieślniczych

w stolicy, gdyż zorganizowanie takiego przedsiębiorstwa jest ponad siły zrzeszeń rzemieślniczych. Natomiast dobrze opracowany plan targów może dać poważne korzyści pośrednie i bezpośrednie.

W związku z tem zoprojektował p. Wojczyński jeszcze w r. b. urządzić kilkotygodniowy targ wyrobów rzemieślniczych na terenie związku rzem. chrześć. — oczywiście w małych rozmiarach.

P. F. Łopieński — wniósł do Prezydjum koła starszych i podstarszych projekt zinwentaryzowania

wszystkich warsztatów

rzemieślniczych dla zobrazowania, gdzie istnieją, w jakich rozmiarach i co produkują. Materjał zebrany, odpowiednio opracowany, wraz z prośbami wyrobów i możliwie z cennikami będzie służył: 1) do prac organizacyjnych miejscowych, 2) do rozsyłania poselstwom dla użytku radców handlowych.

Uznano za niezbędne poddać

najsurowszej kontroli

wydawanie dyplomów mistrzom i podmistrzom, gdyż zauważono pod tym względem wiele niedokładności i nawet nadużycia.

Prezes Lipczyński wniósł by cenniki kalkulacyjne i ceny surowców podstawowych były systematycznie w Gazecie Rzemieślniczej ogłaszane co zebrani przyjęli z uznaniem.

Zrzeszenia rzemieślnicze wraz z grupą posłów sejmowych postanowiły rozesłać

ankietę

do wszystkich organizacyj rzemieślniczych celem umożliwienia dalszych prac na rzecz tegoż rzemieślnictwa. Prezydjum Koła zwróciło uwagę na ważność tej ankiety i postanowiło odnieść się do wszystkich zrzeszeń rzemieślniczych, by uważały za swój obowiązek treściwie i dokładnie na wszystkie pytania, przed 1 X r. b., odpowiedzieć.

Nazwiska szpiegów sowieckich

I ciekawe tajemnice z hotelu Rzymskiego

Na 362 urzędników sowieckich 284 chorych...

(Telefonem od własnego korespondenta).

Przed kilku dniami „Express Poranny" skończył drukować cykl rewelacyjnych artykułów o szpiegostwie sowieckiem.

Jakby w uzupełnieniu tych rewelacyj, pismo emigracji rosyjskiej w Paryżu „Wieczernieje Wremia" publikuje sensacyjne materjały o szpiegostwie sowieckiem w Polsce.

Czerpiemy stamtąd

informacje i nazwiska.

Dokumenty tyczą się roku 1923. Faktem jest, że jeśli już nie ci sami ludzie, to inni i teraz prowadzą

w sowieckiej misji

wrogą akcję.

W r. 1923 akcją szpiegowską w Polsce kierowali członkowie sowieckiej misji repatrjacyjnej

Ignatow i Sosnowski,

urzędujący w hotelu „Royal" na Chmielnej. Tu się mieściła centrala kierownicza.

Sosnowski miał za zadanie utrzymywanie kontaktu z polskimi komunistami.

Wkrótce Ignatow wyjechał do Rosji, a na jego miejsce przybył

Abołtinin

wraz

z Ługanowskim.

Ten ostatni był kierownikiem

warszawskiej czrezwyczajki

w pokoju Nr. 37 hotelu „Royal". Miał za zadanie „szpiegowanie i unieszkodliwianie osób wrogich sowietom".

W jaki sposób „unieszkodliwiał"?

Jesienią r. 1923 cała szpiegowska robota została przeniesiona do „Rzymskiego" hotelu, a w „Royalu" został jedynie Ługanowski z „czrezwyczajką". Pomocnikami jego byli: b. pomocnik Filimonow i b. sztabs-kap. Dekonolisow, obaj

szpiedzy wojskowi.

Ługanowski po kilku „wsypach" został przeniesiony do poselstwa jako sekretarz.

Drugim sekretarzem poselstwa był niejaki Pokorski. On to właśnie „zdradził" i od niego pochodzą wszystkie informacje.

Kontakt z komunistami warszawskimi utrzymywano z zachowaniem

wielkich ostrożności.

Kurjerami, przewożącymi szpiegowskie dokumenty, byli: Stolf, Roga, Bem, Ruden i inni.

Prócz tych ważniejszych danych, „zdrajca" Pokorski opowiada różne

skandaliczne tajemnice

z wewnętrznego życia członków misji.

Dowiadujemy się więc, że w hotelach: „Rzymskim", „Victoria" i „Royal" w roku 1923 odbywały się straszne orgje.

Członkowie misji mają

surowo zabronione

robienie znajomości z kobietami lekkich obyczajów.

Rozkaz ten wydano w obawie, że może się ktoś niepożądany dostać do wnętrza misji.

Aby jednak nie „krzywdowali" sobie członkowie misji, sprowadzono z Moskwy

16 prostytutek,

które niby w haremie mieszkały w 2-ch pokojach hotelu „Victoria".

Niezwykle znamienne są dane cyfrowe, które podaje Pokorski:

Stwierdza on mianowicie, że na 362 różnych urzędników sowieckich w Polsce,

284 jest chorych na choroby weneryczne.

Głośny był wypadek z chorobą wiceprzewodniczącego komisji repatrjacyjnej, Sielanso ma, który zwarjował na tle syfilitycznym.

Ignatow, o którym wyżej mowa, wyjechał do Moskwy nagle, gdyż

„niedowierzał" doktorom warszawskim,

gdy mu oświadczyli, że jest zarażony.

Orgje, mające miejsce w lokalach, zajmowanych przez sowieckie urzędy, zdaniem naocznego ich świadka Pokorskiego, nie dadzą się publicznie opowiadać.

Ale mniejsza o te „tajemnice". Ważniejszem jest, czy władze polskie dokładnie sobie zdają sprawę z tego, co który „pan" z „Rzymskiego" robi i za co jest specjalnie płatny w Polsce.

Serce Lwowa bije na całą Polskę jak dzwon

Protesty przeciw uwięzieniu ekspertów polskich w Petersburgu

LWÓW 14. 8. W prasie lwowskiej ukazują się głosy publiczności, domagające się zwołania wiecu publicznego dla zaprotestowania przeciwko uwięzieniu w Petersburgu doktora Kazimierza Sochaniewicza oraz inżyniera Ludwika Stanisławskiego, ekspertów komisji rewindykacyjnej, których władze sowieckie zaaresztowały w Petersburgu (AW).

Słabo ale się poprawiło

Zresztą zobaczymy co będzie jutro

WARSZAWA 15. 8.

Na zebraniu wczorajszem przeważała w dalszym ciągu tendencja słaba, która wszakże pod koniec poprawiła się nieco. Zaofiarowanie dość znaczne przeważało nad popytem.

W grupie bankowej utrzymał się Bank dla Handlu i Przemysłu i zyskał cokolwiek na kursie Polski Bank Handlowy. Pozostałe — niżej. Grupa chemiczna utrzymana. Cukrowe osłabły, z wyjątkiem mocniejszych Ostrowite. Cementowe i węglowe — nieco słabiej.

Metalurgiczne — niejednolicie: Modrzejów, Pocisk i Starachowice miały odbiorców po kursach wyższych zato inne obniżyły się o kilka proc. Włókiennicze w dalszym ciągu zniżkowały. Handlowe — słabiej.

Na rynku walutowym tendencja utrzymana. Papiery procentowe państwowe nieco słabiej.

Akademja gry w karty — i w ruletę

Nocny uniwersytet w Medjolanie

W czasie powszechnej plagi bezrobocia i braku gotówki, na szczególne wyróżnienie zasługuje pomysł signora

Giroralama Tondello,

urodzonego sycylijczyka, który po próżnych poszukiwaniach godziwego zysku, założył w Medjolanie

„Akademję wygrywania w karty i w ruletę".

Nowa ta instytucja, pomimo swej „tajności", cieszyła się nieprawdopodobnem powodzeniem i zgromadziła o wiele więcej słuchaczy, niż wykłady świetniejszej sławy uczonych.

Signor Tondello nie mógł już sam dać rady i przyjął odpowiednie pierwszych po „trente et quarante", „chemin de fer", baccarata, „rulety". Z pośród niebazardowych gier był wykładany jeden mniej ważny „przedmiot", powierzony został pani Tondello, niegdyś ceniącej się divie kabaretowej. Honorarja za naukę nie były zbyt wygórowane, ale właśnie dlatego Akademja przynosiła ogromne zyski. Po 3-ch miesiącach nauki wyznaczył mistrz

egzamin dyplomowy

pierwszej partji absolwentów. Miała się odbyć generalna gra w ruletę. Szef kształcił do banku aż 10.000 lirów, przezna czonych do rozegrania między uczniów. Po całonocnej grze smętni elewi zauważyli, iż wszystkie ich pieniądze

wygrał „maestro".

a gdy nie chciał im zwrócić przegranej, udali się o pomoc do policji i Akademja została natychmiast zlikwidowana.

Inspekcja więzień w Płocku

Dyrektor departamentu karnego ministerjum sprawiedliwości p. Feliks Głowacki, wyjeżdża w dniu 15 b. m. do Płocka na inspekcję więzień.

Wielki pożar szybu naftowego pod Los Angelos



Los Angelos stolica prowincji tej samej nazwy w Kalifornji stała się niedawno terenem strasznej katastrofy ogniowej.

W położonych tuż pod miastem szybach naftowych wybuchł pożar. W jednej chwili tryskające naftą szyby stanęły w ogniu. Rozszalały żywioł uniemożliwiał jaką kolwiek akcję ratunkową.

Straty wynoszą przeszło 100 tysięcy dolarów.

Bezrobotni inteligenci w pochodzie nędzy

2,500 osób daremnie szuka pracy w Warszawie

Bezrobocie wśród inteligencji trwa i jak dotychczas, konjunktury na poprawę sytuacji jeszcze słabe. O zajęcie wciąż trudno.

Według obliczenia warszawskiego urzędu pośrednictwa pracy, do ubiegłej soboty zapisało się w dziale dla umysłowo pracujących państwowego urzędu

1.480 osób, poszukujących posad.

Jest to prawie 60 proc. ogólnej cyfry bezrobotnej inteligencji w Warszawie, obliczanej przypuszczalnie na 2 i pół tysiąca osób.

Wśród zgłaszających się zawodowców przeważają biuraliści i handlowcy, następnie sporo jest nauczycieli szkół powszechnych, niepośiadających kwalifikacyj i z tego powodu zwolnionych przez ministerjum oświaty, mniej natomiast zgłasza się techników.

Biskupi włoscy przeciw nagości w kościele

Kobieta z dekoltem nie może dostąpić sakramentów świętych

Oficjalny organ Watykanu „Observatore Romano" zawsze rozpoczął kampanję przeciw ekscesom

mody kobiecej.

Wynikiem tej walki jest zakaz, ogłoszony przez wielu

biskupów włoskich,

aby nie wpuszczać do kościołów i nie udzielać sakramentów kobietom odzianym w

dekoltowane suknie.

Włoskie modnisie wolą raczej zrezygnować z dobrodziejstw kościoła, niż z modnych sukien. Duchowni skonstatowali, iż frekwencja kobiet w kościołach zmniejszyła się w ostatnich czasach najmniej o 50%.

To samo spostrzeżenie

zrobili żebracy,

którym odpadły znaczne zarobki.

Zrozpaczone

dziady kościelne

wystosowały więc do Ojca Świętego pismo, prosząc Go pokornie, aby wpłynął na

nieprzejednanych biskupów

i dopuścił do kościołów dekoltowane kobiety. Wedle „dziadowskiego pisma" zakaz biskupów jest nierozsądny, albowiem piętnuje najlitościwsze i najpobożniejsze dusze chrześcijańskie.

Nietylko włoscy biskupi wystąpili przeciw

nagości w kościele,

również kler francuski zabrał się do walki z dekoltem, a biskup z Bayeux uchodzący za liberała, zabronił w swej djecezji wstępu do kościołów

nieubranym kobietom.

Kina w Berlinie bankrutują

BERLIN 14. 8. Z powodu upadku frekwencji w teatrach świetlnych Berlina, niemieckiemu przemysłowi kinematograficznemu grozi poważne przesilenie. Większość kin nie pokrywa kosztów administracji.

(AW).

STOWARZYSZENIE OSZALAŁYCH FANATYKÓW

Tajemnice krwawego faszyzmu amerykańskiego

KU—KLUX—KLAN

Chcieli „wybielić Nowy Świat" kąpiąc się w krwi murzynów

Organizacja pod nazwą Ku-Klux-Klan, składająca się z prawych purytanów i 100 proc. amerykanów, dała się dobrze we znaki ludności Stanów Zjednoczonych.

Ku-Klux-Klaniści odmiana faszyzmu i niemieckich „rycerzy swastyki" przebrała miarkę i stała się nie do zniesienia.

Ku-Klux-Klaniści zaczęli swą działalność od zwalczania Murzynów i pijaków. Wysunąwszy hasło:

czarny człowiek jest gorszy od bydlęcia,

mordowali z całą bezwzględnością obywateli amerykańskich murzyńskiego pochodzenia, szereg morderstw lub ciężkich okaleczeń, wiele wołających o pomstę gwałtów notowały kroniki policyjne — ale w gruncie rzeczy Jankesi sympatyzowali z ruchem zmierzającym do

„pobielenia Ameryki"

albowiem Murzyn był stale uważany za istotę „mniej wartościową". Nienawidzili go zwłaszcza robotnicy, albowiem konkurował z nimi i obniżał zarobki.

Lecz Ku-Klux-Klaniści rozszerzali z biegiem czasu

swój program:

Zamarzyło się im nie tylko „pobielić Amerykę" ale i

„otrzeźwić".

Dlatego stali się gorącymi zwolennikami prawa wzbraniającego używania alkoholu.

Członkowie wojowniczego zgromadzenia stali się najgorliwszymi pomocnikami

policji prohibicyjnej,

a odróżniali się od niej większą brutalnością i bezwzględnością. To też przychodziło w wielu wypadkach do gwałtownych utarczek, otwartych bitew, wśród których padały

gęsto strzały i trupy.

Walka z alkoholizmem wzmogła popularność Ku-Klux-Klana w pewnych sferach amerykańskiego społeczeństwa.

Czując sympatję pewnej części obywateli,

wojujący purytanizm

wystąpił do walki z inowiercami a zatem z katolikami, żydomi i wszystkiemi niepurytańskiemi wyznaniami.

Znane są napady sekciarzy na ludność mahometańską, na świątynie katolickie i żydowskie, na Chińczyków, Hindusów a nawet na prawosławnych emigrantów rosyjskich.

Fanatyzm Ku-Klux-Klana przybrał formy tak barbarzyńskie, iż żywo przypominały one

ciemne średniowiecze.

Za „inowiercami i cudzoziemcami" ujmowała się niejednokrotnie policja, przychodziło znów do walki na śmierć i życie. Ku Klux-Klaniści śpiewając

psalmy Dawidowe

rzucali się na szeregi policyjne i zasypywali strzałami stróżów bezpieczeństwa i porządku społecznego. Wśród tych

walk o wiarę

wyłoniła się nowa idea, która do reszty zdyskwalifikowała sekciarzy.

„Śmierć cudzoziemcom"—„Zamerykanizowanie Ameryki", „Anglosaksonizm" — oto hasła wygłaszane na zgromadzeniach.

Znajdowały one żywy oddźwięk wśród ludności, zwłaszcza w porze obecnej, gdy sytuacja finansowa znacznie się pogorszyła i nastąpił

okres bezrobocia.

Na ukształtowanie się ostatecznego programu Ku-Klux-Klana wpłynęły niewątpliwie

ideały faszyzmu

i dążenia „niemieckich nacjonalistów".

Program polityczny Ludendorffa jest niemal dosłownem powtórzeniem

„biblji amerykańskich szowinistów",

z tą tylko różnicą, iż pruski jenerał przystosował ją do warunków niemieckich.

W społeczeństwie jednak uświadomionem nie mogły zostać harce

oszalałych fanatyków

bez odpowiedzi.

Kluby socjalistyczne oddawna nie solidaryzowały się z tą obłąkańczą robotą i zwalczały na arenie publicznej

purytańskich obłąkańców,

skoro jednak nie ustawały ich czyny — obie konwencje socjalistyczne na terenie Stanów Zjednoczonych przeprowadziły rezolucję potępiającą Klu-Klux-Klanistów i oświadczyły się za

zwalczaniem ich

wszelkiemi środkami.

Celem skutecznej walki z bojówkami Ku-Klux-Klana zorganizowali socjaliści

„pogotowie obywatelskie",

które zbrojnie odpowie na gwałty sekciarzy.

Zanosi się więc na zażartą walkę, gdyż obie strony zdecydowane są nieustępować ani na krok od swych postanowień.

„Łysy" pod kluczem

Szantażysta udający oficera, b. komendant szpitala końskiego, został aresztowany

Przed dwoma dniami wyłudził kaucję od bezrobotnego

(Telefonem od własnego korespondenta).

Zdemobilizowany wojskowy p. Jan Gos, zamieszkały przy ulicy Nowowiejskiej nr. 17, starał się o posadę konduktora tramwajowego. Podanie zostało życzliwie przyjęte, ale zażądano odeń 300 złotych kaucji. Ponieważ miał przy sobie

tylko 250 złotych,

poprosił o jeden dzień zwłoki, by móc się wystarać o brakującą kwotę.

Wracającego z dyrekcji tramwajowej p. Gosa

zaczepił na Nowym Świecie

jakiś jegomość.

— Janek! Jak się masz! — i ucałował go z dubeltówki.

Zdziwiony p. Gos przyjrzał się „serdecznemu" osobnikowi.

Spotykał go — ale kiedy? Tego nie mógł sobie przypomnieć. Nieznajomy bynajmniej tem się nie speszył i opowiedział, jak to podczas wojny

poznali się w szpitalu

dla koni pod Mińskiem.

— Prawda! — zawołał p. Gos — to pan byłeś wtedy komendantem.

W najlepszej komitywie podążyli dalej, zabawiając się wzajemnie wspomnieniami z frontu. B. komendant szpitala końskiego zainteresował się

losem kompana,

a gdy się dowiedział o jego kłopotach finansowych, roześmiał się i zawołał:

— Pięćdziesiąt złotych? To bagatela. Chodź do mnie, to ci zaraz pożyczę.

Gdy przechodzili przed domem nr. 33 w Alei Jerozolimskiej znajomy z frontu

nagle przypomniał sobie,

że ma do załatwienia ważny interes.

— Daj mi na chwilę te 250 złotych i zaczekaj przed bramą. Za chwilę wrócę, i dostaniesz całe 300.

Czyż można odmówić tak uprzejmemu jegomościowi. P. Gos wręczył mu pieniądze i zaczął czekać. Czekał bardzo długo, gdyż nie wiedział, że dom ten

ma drugie wyjście

na ulicę Marszałkowską. Wreszcie, zorjentował się w sytuacji i podążył ze skargą do 13-go komisarjatu.

— Czy był łysy? — zapytał dyżurny przodownik, wysłuchawszy opowiadania poszkodowanego.

— Tak, łysy, jak kolano.

Na podstawie tego rękopisu ujęto Władysława Paszkowskiego, który podczas wojny

udawał oficera

i kilkakrotnie bywał osadzany w więzieniu za malwersacje i nieprawne noszenie munduru.

Jak w warszawie

Czarna Dama

tak w Rypinie

Biały Duch

jest postrachem mieszkańców

Straszne spotkanie pana Mendla z nocnem straszydłem

Pan Mendel Berkowicz jest obywatelem Dobrzynia nad Wisłą. Dzielny ów człowiek handluje trochę jajkami, trochę cielakami i masłem, a gdy nastanie ciepła pora roku wysyła swą rodzinę

na letnisko.

Nie nazywa się wprawdzie letnia siedziba pp. Berkowiczów Zakopanem, ani Krynicą, ani nawet Ostendą, gdzie w obecnej porze jest o 50 proc. taniej, niż (za pozwoleniem) w Rypinie, państwo Mendlowie ograniczają swe wymagania do

szałasu w ogrodzie

i rok rocznie odnajmują od płockich dziedziców sad. Świeże powietrze jest, kartofle i mleko dostarcza dwór, jarzynki w ogrodzie, a na owocach wcale

niezły dochód.

Troska o zdrowie i o interes połączone w jeden uścisk uprzyjemniają wilegiaturę małomiasteczkowego żydka. W obecnym jednak roku strasznie nieszczęściło się panu Mendlowi. Nie sprzedał ani jednego wczesnego jabłka, albowiem obarwali mu je

łobuzy

W obecnym zaś sezonie gdy zaczęły dochodzić gruszki podwoił pan Berkowicz swą czujność i sam osobiście przechadzał się nocami po ogrodzie..

Przed kilku dniami o północy, gdy jak zwykle obchodził pan Mendel swą rundę zetknął się

oko w oko

ze straszydłem. Był to niepospolitej wysokości potwór okryty białą płachtą, w prawej ręce trzymał kosę a w lewej

ogromny kosz,

przeznaczony najwyraźniej na zbieranie dusz lub łbów tych ludzi, którzy padną pod jego ciosami...

Pan Mendel nie służył w wojsku, więc doskonale rozumiał, że jeśli takie

nocne straszydło

zawoła: Stój! — to należy czemprędzej wziąć nogi za pas i uciekać co tchu starczy.

Straszydło jednak w te pędy za Mendlem, Mendel w rów a strach za nim i kosturem przez plecy raz, dwa, trzy.

A za ludzką krzywdę.. pięć.. sześć... Za Maciejową kobyłę, za Wojtka cieliczkę, za Oleśkę sierotę, co jej taką służbę w mieście narail, iż dostała dzieciaka; za wszystkie grzechy i przewiny, popełnione czy nie... sypały się tak długo ciosy, że Mendel omdlał ze strachu i bólu.. Kiedy zaś przyszedł do siebie zauważył brak gotówki w kieszeni, do czysta obrwane Jakubówki i sińce po całem ciele. Na drugi dzień pan Berkowicz zaprzysiągł uroczyście przed dziedziczką, iż straszydłem w ogrodzie nie był żaden miejscowy łobuz ale

autentyczny duch

z sąsiedniego cmentarza.

Letnia stolica mody

Ogniskiem mody Francji, a więc i świata jest obecnie Deauville. Jest to uzdrowisko, w którem najszybciej traci się zdrowie i pieniądze. Osoby zazdrosne łatwo ulegają tam ulewom żółci — i pękają z zazdrości. Pęknięcie te zeszyć może tylko igła Paguina, Poiretta i kilku innych mistrzów mody.

Kuracja w Deauville polega na pięciokrotnej zmianie toalet (w ciągu dnia) nie licząc strojów kąpielowych, oraz na kładzeniu się spać najwcześniej o 4-ej rano.

Ponieważ w tem eleganckiem uzdrowisku decydują się losy przyszłej mody zamówiłam sobie kilka radio o nowych modelach, które Wam zakomunikuję.

A więc: Rano po porzuceniu jedwabnej pyjamy, (którą nosi każda kobieta długonoga) kuracjuszka z Deauville ubiera się w sukienkę, mleczną lub barwy kawy białej, ożywioną niekiedy jak konfiturą, jakimś drobnym szczegółem czerwonym, bronzowym lub czarnym.

Ubranie to jest niezmiernie racjonalne, gdyż przypomina wszystkim, że czas jest na pierwsze śniadanie. Sukienki poranne odznaczają się niezwykłą prostotą kroju i brakiem ozdób. Jednakże nie zamieniają się w mundur, jednakowy u wszystkich, tak, jak w Warszawie. Bluzowy, różne kształty kołnierzyka i wycięcia, jakaś fałda różne gatunki materjałów, jak alpaga, wełna, krepa, wszystko to wprowadza pewną odmianę.

Do stroju rannego nosi się mały cloche biały filcowy odgięty od czoła. Jest to klasyczny obecnie typ Deauville. Noszone są również eleganckie i dość duże canotier, zwłaszcza przez angielki. Poranne palta są bardzo wąskie i proste. Ukazał się też nowo rodek mody: płaszcz bez kołnierza.

Antuka.

—:—

Stara ziemia kokietuje Marsa

I podgląda go przez dwie lunety

LONDYN, 14. 8. „Daily Mail" opisuje wielkie przygotowania, jakie poczynili astronomowie szwajcarscy celem obserwacji Marsa, który będzie się znajdował stosunkowo najbliżej ziemi przy końcu sierpnia. Pod szczytem Jungfrau umieszczono dwie lunety obserwacyjne na wysokości 3400 metrów. Astronomowie będą usiłowali zbadać, czy w atmosferze Marsa znajduje się para wodna. (AW).

—:—

Europa--wielkim hotelem amerykańskich turystów

Blisko pół miljona przyjezdnych z za Atlantyku

LONDYN. 14. 8. Liczba turystów amerykańskich, bawiących obecnie w Europie Zachodniej, przekracza 400.000. Dziennikarze amerykańscy stwierdzają, że w ciągu bieżącego lata turyści amerykańscy we Francji i Anglji wydadzą 600 miljonów dolarów. (AW).

—:—

Rabin amerykański — posłem Stanów Zjednoczonych

Uspokoił antysemityzm persów

Urząd amerykańskiego posła i ministra pełnomocnego w Persji pełnił przez szereg lat Sir I. S. Kornfeld, powołany na tę godność w chwili, gdy w Persji rozpoczęły się

antysemickie rozruchy

i groziło niebezpieczeństwo pogromów.

Swą umiarkowaną i przewidującą polityką sprawił poseł amerykański, iż do pogromów nie przyszło, a perscy żydzi zmienili swe stanowisko do

teherańskiego rządu.

Sir I. S. Kornfeld przed nominacją na posła Stanów Zjednoczonych piastował urząd rabina i ceniony był dla swej

teologicznej wiedzy.

Obecnie na własną prośbę został zwolniony z swego posterunku w Persji i wraca do kraju na dawne stanowisko rabina.

—:—

Czarna sensacja w Toruniu

Okradziono ulubieńca publiczności murzyna jazzbandzistę

(P.) Toruń ma nielada sensację. Przyjechał bowiem do pewnej kawiarni murzyn, który gra na jazzbandzie i wyśpiewuje różne piosenki i kuplety. To też każdy śpieszy na „czarną", a w rzeczywistości chce zobaczyć czarną postać murzyna.

Zewsząd słychać już nie piosenkę, ale słowa: Mamo, ja chcę murzyna zobaczyć — mówi córeczka do mamy. — Mężusiu, ja chcę murzyna — i tak w kółko.

Ale znaleźli się i tacy, którzy nietylko zapragnęli widzieć murzyna, ale chcieli zobaczyć również jego garderobę. — I oto w nocy z niedzieli na poniedziałek zakradli się do hotelu złodzieje, skradli murzynowi ubranie t. j. jedwabne koszule, parę półbucików, kilka krawatów i 280 złotych gotówką.

DZIWNE PRZYGODY STAŚKA WĄSIKA

napisał

Zdzisław Kleszczyński

Streszczenie początku powieści

Piętnastoletni sierota, Stanisław Wąsik rodem ze Śląska, po wybuchu wojny wstąpił do armji niemieckiej. Walczył na froncie francuskim, a po wyleczeniu się z ran na rosyjskim. Przeszedł do austrjackiego pułku ułanów-polaków, stamtąd do Legjonów Polskich. Po kontuzji ocknął się w niewoli rosyjskiej. Poprzez legjony czeskie, oddziały angielskie dotarł do Polskiej Organizacji Wojskowej, działającej na terenie Rosji. Ciężkie chwile przebył w więzieniach bolszewickich, skąd uciekł i po wielu przygodach dotarł wreszcie do Polski.

Ziścił się nareszcie jego sen. Jest w wojsku polskiem w pułku ułanów, który po walkach, cofa się z pod Kijowa.

21

Władza tych ludzi była prawie nieograniczona; ręka — ciężka.

Niechby tylko dowodzący oficer popełnił coś, coby miało najlżejszy bodaj pozór kontrrewolucji — niechby naraził się owym cichym kontrolerom — a czekała go kula w łeb, albo gorsze od kuli — śledztwo i tortury Czerezwyczajki...

Gdy nie było właściwie mowy o „kontrrewolucji" skoro wszyscy rosyjscy oficerowie truchleli przed potęgą Sowietów— dochodziło do tego, że wszechmocni panowie z poza frontu pociągali do surowej odpowiedzialności oficerów linjowcyh za każdy przejaw ludzkości, za elementarne przejawy rycerskości w stosunku do zwyciężonych.

Ustał zupełnie podział na walczących i nie-walczących, przyjęty przez wszystkie narody cywilizowane. Armja komisarzy kpiła sobie z terminu „kombatanci".

Każdy, kto jej był nie na rękę, każdy, kogo jej się podobało ochrzcić mianem „burżuja", albo „kontrrewolucjonisty" — choćby ten ktoś był starcem, albo nieletnim młodzieńcem — mógł dostać się pod mur.

Szła armja czerwona z jednem hasłem: „Wytępić!"

Bankructwo idei, która pierwotnie przyświecała armji czerwonej, było zupełnie widoczne. Jeżeli się trafiał zrzadka ideowy komunista — musiał trzymać język za zębami i godzić się na praktyki, nietylko niezgodne z komunizmem, ale nawet wręcz z nim sprzeczne.

Więc najprzód, musiał tolerować indywidualną grabież i najordynarniejsze złodziejstwo, którego się dopuszczali potężni komisarze wojenni i inni dygnitarze bolszewiccy... Następnie, nie wolno mu było pisnąć słowa na panujące w armji czerwonej porządki... Pospolita szara masa żołdaków mogła sobie ginąć w ogniu... Wszystko, co miało władzę, wolało siedzieć w przyzwoitej odległości od miejsc, w których na wojnie bywa gorąco!

Frazes rewolucyjny pokrywał wprawdzie wszystko. Ale ten frazes już z daleka cuchnął ordynarnem kłamstwem. Cynizm bolszewickich potentatów wzrastał w miarę tego, jak posuwali się w głąb Polski.

Nieoczekiwane powodzenie zrazu zaskoczyło ich: niebawem jednak shardzieli, nabrali pewności siebie i niesłychanego tupetu.

Coraz rzadziej słyszało się o brataniu proletarjuszy wszystkich krajów i odrodzeniu Polski, w imię którego rzekomo była prowadzona wojna... Coraz rzadziej wspominano o manifestach, któremi zwycięski wódz czerwonej armji, przeszedłszy po trupie państwa polskiego, obdaruje ludzkość...

Słyszało się zato codzień, co godzina o zdobyciu Warszawy.

Oblizywali się aż na tę myśl bolszewiccy komisarze, obiecując sobie hulankę, jakiej świat nie widział..!

Cieszyło się i dzikie żołdactwo, mało rozumiejące, o co chodzi, ale rozumiejące jedno: gdy Warszawa zostanie nareszcie zdobyta, skończy się może ta wojna, podczas której niejeden szary sołdat poległ na placu... Skończy się może pościg, równie utrudzający ściganych jak i ścigających. Przestaną bzykać polskie kulki, koszące krasnoarmiejców — ucichnie świst polskiej szabli ułańskiej... Może na zawsze?

Czerń rosyjska, której przedstawiono wojnę Wszechświatową, jako niepotrzebną walkę „za Polszu" i która uczona była nienawidzieć tę niewdzięczną „Polszę" za klęski, odniesione na Mazurach, za pogrom w Karpatach, za długie lata, spędzone na rosyjsko-niemieckim froncie — czerń ta, w gruncie rzeczy, występując dziś pod sztandarami rewolucji mało co się zmieniła.

Zdziczała jeszcze trochę, bardziej jeszcze upadła moralnie... Ot i wszystko... Ale byli to ci sami głupi, jak glina, ciemni, jak bór, chłopi rosyjscy, w których obfita literatura agitacyjna wmówiła jedno: Polska—to kraj panów, żłopiących krew poddanych — i księży, tuczących się krzywdą ludu...

(d. c. n.)

I błyszczeć już zaczynają ślepia nędzy mieszkaniowej.

Coraz częściej poczynają być głośniejsze **skargi** na braki, jakie wykazuje obecna **ustawa o ochronie lokatorów.** I coraz częściej niestety, zaczynają być widoczne jej skutki, a coraz większe powstają z tego powodu żale i rozgoryczenia.

Nowa ustawa otwarła pole do wypowiadania mieszkań przez właścicieli domów, którzy niejednokrotn. z tego korzystają i nie raz bez powodu lokatorom zajmowane pomieszkanie wymawiają, a nawet **eksmitują.** I dziś — jeżeli w czasie trwania dawnej ustawy o ochronie lokatorów — lokator nie zbyt był względem właściciela czy to ustępliwy lub zgodny — sam ponosi obecnie swego postępowania konsekwencje. Najwięcej jednak narażeni są na nędzę mieszkaniową **ludzie ubodzy** a w dodatku obarczeni liczniejszą rodziną. Nawet w czasach przedwojennych, właściciel niechętnie właśnie takim rodzinom wydzierżawiał mieszkanie. Dziś — wszystkie mieszkania są wydzierżawione, i gdy komukolwiek przyjdzie szukać mieszkania — to wprost **rozpaczliwe jest jego położenie.** — Mimo jednak wszystko są tacy, którzy **muszą szukać mieszkania.**

Właściciel domu eksmituje lokatora — wyrzuca mu rzeczy na ulicę — i ten z rodziną — **dosłownie znajduje się na bruku.** I zewsząd zaczyna być słychać pomruk — łzy i przekleństwa.

W bieżącym tygodniu byliśmy świadkami trzech takich eksmisyj.

Dnia 11 b.m. eksmitował na ulicę właściciel domu przy ul. Mickiewicza p. Olsz. wdowę Lewandowską z 7 dzieci.

W dniu 12 bm. przy ul. Wybickiego, **eksmitowano** robotnika Lewandowskiego, którego w dodatku właściciel p. Wal. dotkliwie pobił — i to tak że Lew. musiał szukać opieki lekarskiej.

Dnia 13 bm. w ulicy Sukienniczej przed dom nr. 8 **wyrzucono na bruk** meble z 5 pokoi, własność wdowy.

I tak niestety zaczyna się dziać codziennie.

Nie wdajemy się w przyczyny tych eksmisyj — muszą one być uzasadnione, skoro otrzymały moc prawną. Ale ze względów tylko ludzkości należy wniknąć w położeie tych **„rzeczywiście bezdomnych".**

Kto i w jaki sposób winien im przyjść z pomocą?

Na ulicy mieszkać jeszcze nie wolno a Magistrat nie ma prawa **mieszkań rekwirować.** Poprostu zwozi Magistrat meble na skład do Straży pożarnej — a rodziny pozbawione mebli, naczyń i ogniska, nie mają gdzie ugotować strawy, ani schronić się na nocleg. Rozpoczyna się **żebranina** po znajomych, jeszcze litość i biedę odczuwających.. Ale skład na Strażnicy pożarnej — wnet się zapełni! Gdzie więc wtedy będzie się rzeczy zwozić z ulicy?

Na jednem z ostatnich posiedzeń Rady miejskiej wniósł imieniem Magistratu, radca Zbozil **wniosek nagły,** aby Rada miejska **bezzwłocznie asygnowała 4200 zł. na budowę dwóch baraków,** w którychby eksmitowani znaleźli **natychmiastowy przytułek!**

I o dziwo!

Jeden z panów radnych **sprzeciwił się nagłości tego wniosku,** kazał go najpierw odesłać do **komisji budowlanej** — a dopiero po opracowaniu i przedłożeniu planów — przedłożyć znowu Magistratowi — a Magistrat znowu Radzie miejskiej!

Czekaj tatka latka... Mimo rzeczowego wyjaśnienia przez radcę Zbozila — że **budowa ta jest nagłą koniecznością, wprost niecierpiącą zwłoki** — Rada miejska

nagłość odrzuciła
kredytów nie udzieliła

i wniosek poszedł do komisji budowlanej...

Czy Rada miejska — zdawała sobie wtedy sprawę **z ważności tego nagłego wniosku?**

Czy obecnie bodaj Rada miejska widzi jakie **palnęła głupstwo** i jakie z tego powstają **dla bezdomnych obywateli następstwa?**

Czy nie należałoby w interesie tych bezdomnych, **błędu jak najprędzej naprawić i zająć się tą sprawą?**

Przy sposobności — winna również Rada miejska zająć się sprawą **próżnych i nie wydzierżawionych nikomu mieszkań** — a takich w Toruniu znajdzie się bardzo wiele. Jak nas informują — w domu p. Justusa Wallisa przy ul. Szerokiej podobno **od r. 1922 stoi na 3-em piętrze próżne 5 pokojowe mieszkanie.** Również w domu p. Mallona dawnego radnego miejskiego przy Starym Rynku **jest od roku kilkupokojowe próżne mieszkanie.**

A ile mieszkań takich, których lokator mieszka w innem mieście — a tu tylko dla przechowania mebli **dzierżawi kilkupokojowe mieszkanie?**

Takich mieszkań w Toruniu setki!

Czy przy dobrej woli i pewnych ustępstwach, nie możnaby tych **miszkań wykorzystać?**

Warto nad tem się zastanowić aby ulżyć — tej nędzy mieszkaniowej — która straszliwemi ślepiami — zaziera w oczy rzeczywistości.

Trybuna pracowników mózgu i mięśni.

Otrzymujemy list z prośbą o umieszczenie:

Toruń, 14. 8. 1924.

Szanowny Panie Redaktorze!

W imieniu **Zarządu Kartelu toruńskiego Narodowej Partji Robotniczej** proszę uprzejmie o zamieszczenie w Swem poczytnem piśmie co następuje:

Na dzisiejszem nadzyczajnem zebraniu członków N.P.R. z m. Torunia uchwalono następującą rezolucję:

„Członkowie wszystkich filij Narodowej Partji Robotniczej, istniejących w obrębie m. Torunia zebrani celem zajęcia stanowiska wobec ogłaszanych w „Słowie Pomorskiem" nr. 174 i 182 br. artykułów **p. Artura Górskiego,** usiłujących zdyskwalifikować moralnie **członka partji, prezesa Zarządu Okręgwego Toruń, kol. prof. Eug. Balińskiego jako jednego z przywódcow narodowego ruchu robotniczego** i usiłujących zachwiać do niego zaufania mas pracujących, uchwalają, co następuje:

1) Piętnujemy te części i te określenia artykułu p. Górskiego które odnoszą się do kol. prof. Balińskiego jako działacza ludowego jako niegodziwe insynuacje i obelgi i wyrażamy z powodu nich nasze najżywsze oburzenie, a autorowi napaści pogardę. Przytem zaznaczamy, że narodowy ruch robotniczy obejdzie się bez takich opiekunów jak p. Górski.

2) Prezesowi kol. Balińskiemu wyrażamy swe żywe współczucie i całkowite zaufanie do jego dalszej zawsze dotąd nieskazitelnej pracy dla dobra ludu pracującego. Oczekujemy od niego, że nie zrażą go tego rodzaju napaści, jakich w ciągu swej blisko pięcioletniej ofiarnej pracy na Pomorzu doznał niejednokrotnie ze stron wrogich uświadomionemu narodowemu ruchowi robotniczemu.

Łącząc wyrazy poważania dla Wielm. Pana Redaktora — pozostaję z wyrazami szacunku.

(—) Berger
Prezes Zarządu Kartelu.

O stosunkach w Rubinkowie słów kilk?.

(kj) O kilka minut drogi od dworca Mokre znajduje się t. zw. Kolon. Rubinkowo. Miejscowość żana jest przez okoliczn. mieszna na łaskę Opatrzności — uważana jest przz okolicznych mieszkańców za jakąś kolonję dla przestępców a nie za siedzibę zwyczajnych Bogu ducha winnych śmiertelników. Stosunki tu panujące są niżej krytyki. Wystarczy nadmienić, że posterunek P. P. znajduje się w Grębocinie, odległym od Rubinkowa o 5 klm., zaś wójtostwo w Lubiczu.

Mieszkaniec Rubinkowa mający do załatwienia jakąś sprawę urzędową w wójtostwie — po przebyciu 10 klm. drogi do Lubicza dowiaduje się, że daremnie się trudził, bo urzędowania niema — i odbywa się ono tylko w pewne dni tygodnia. W dnie urzędowe trzeba czekać kilka godzin, bo urzędowanie zamiast o 10-ej zaczyna się o 12-ej i później.

Wójtostwo w Lubiczu, jako też posterunek P. P. Grębocin pracują niezmordowanie by „zagrożony" byt obywateli tutejszych zabezpieczyć. Oto na mocy nieznanego blizej roporządzenia sanit. weter. z r. 1923, — którego treść jest starannie ukrywana — na właścicieli psów urządza się polowanie i nakłada się dość wysokie grzywny. Specjalnemi zdolnościami zasłynął ostatnio funkcjonarjusz P. P. Grębocin, który tak zawzięcie „poluje", jak gdyby były to conajmniej krwiożercze lwy lub tygrysy a nie spokojne „burki" lub „kruczki" (których całe masy swobodnie hasają po ulicach Torunia wieczorem.

Biada właścicielowi, jeżeli „myśliwy", — ukryty za parkanem lub krzakiem, — dostrzeże, że „wściekła bestja" (niejednokrotnie mały szczeniak pokojowy) chodzi samopas — wtedy grzywna 5—10 zł. pewna, którą delikwent musi złożyć w Lubiczu. Troskliwość taka byłaby bardzo chwalebna (zwłaszcza w Toruniu), gdyby była stosowana w każdym względzie. Jednakże tak nie jest. Zdrożony 5 klm. drogą i „polowaniem" odnośny funkcjonarjusz czuje się zbyt zmęczonym, by trudzić się ponownie wieczorem. Prowdopodobnie wiedzą o tym zwyczaju różne ciemne indywidua i urządzają sobie wieczorami (najczęściej w święta i dnie przedświąteczne) w przydrożnych krzewach takie harce, że spóźniony przechodzeń trwożliwie umyka do domu, bojąc się spotkać podochocone towarzystwo. Niejednokrotnie nieznane postacie snują się obok domostw, wywołując niepokój gospodarzy. Interwencja jest tutaj utrudniona, gdyż niewiadomo czy ma się do czynienia ze złodziejem, czy też z ....zakochanym. Byłoby pożądanem, by odnośny funkcjonarjusz „wydzierżawił" prawo polowania.. na psy komuś bardziej... fachowemu, a sam zajął się zaprowadzeniem rzeczywistego bezpieczeństwa, przyczem miałby większe pole do popisu i zyskałby sobie uznanie mieszkańców Rubinkowa.

TEATR MIEJSKI.

„Czar munduru"

Wesoła krotochwila w 3 aktach Stefana Turskiego.

Naiwna w treści — niebogata w sytuacje, bez wielkich pretensyj krotochwila — mająca jedynie dużo dowcipów, nieraz już słyszanych — ale mimo to — każdy się z nich śmieje, a nawet śmiać się musi.

Śmiała się też serdecznie publiczność z ordynansa w mundurze „porucznika" — który chciał się wżenić w interes bogatej wdówki, ale przekonawszy się, że to tylko Hanka — służąca — zrezygnował z małżeństwa. Ożenił się tylko porucznik w mundurze „ordynansa" — z ładną panią domu, znowu przebraną za pokojową.

Oto treść — całej trzyaktowej farsy — która jednak bawiła.

W sztuce tej żegnali się z publicznością — jej ulubieńcy — a więc zawsze mile widziana za swe prawdziwie artystyczne kreacje **p. Karska,** która w roli cioci Basi — z miłym a pobłażliwym uśmiechem pozwalała siostrzenicy na zaimprowizowaną maskaradę — a w końcu pobłogosławiła jej związek małżeński.

Utalentowana **p. Podborówna,** młodą i zalotną wdówkę wyposażyła w taką dużą dozę wdzięku i sympatji, że dla niej tylko warto było być w teatrze.

Zawsze sympatyczna **p. Święcicka,** rolę Hanki ujęła pomysłowo i bardzo ją dobrze zagrała.

P. Moranowicz — który za swego ordynansa zbierał huragany oklasków przy otwartej kurtynie. Żegnała go też publiczność — za te chwile w których ją zawsze do łez rozśmieszał swoją grą pełną swobody i naturalności.

W końcu **p. Helleńskiego,** jako porucznika — który lekkiem ujęciem roli doskonałym był i pucerem i kochankiem szukającym kobiety z duszą.

Publiczność średnio dopisała — co ze względu na doniosly i popularny cel — było poniekąd niespodzianką. — Prawdopodobnie dzisiaj zło naprawi — i tłumnie do teatru pospieszy.

b.

TEATR MIEJSKI.

Dziś w sobotę dnia 16-go sierpnia po raz wtóry i ostatni owacyjnie przyjęta wczoraj pełna humoru krotochwila Stefana Turskiego „Czar munduru". — Wystarczy nadmienić, iż udział w niej biorą artyści tej miary jak: **Karska, Święcicka, Podborówna, Moranowicz, Helleński i Senowski.**

W niedzielę ostatnie, nieodwołalne pożegnalne przedstawienie **„Prawdziwa miłość",** komedja w 3-ch aktach Roberta Bracco. — Bilety do nabycia w kasie teatru.

Uroczystość poświęcenia sztandaru Związku Inwalidów Woj.

Z okazji 3 letniej rocznicy odbędzie się w niedzielę dnia 17-go sierpnia br. **Poświęcenie Sztandaru** powiatowego Koła Związku Inwalidów Wojennych Rzplitej Polskiej w Toruniu.

Uroczystość odbędzie się wedle następującego programu:

1) O godzinie 10.30 zbiórka towarzystw i delegacyj z sztandarami na placu św. Katarzyny.

2) O godzinie 11-ej wymarsz do lokalu Zw. Inw. Woj. po sztandar i pochód do kościoła św. Jana.

3) O godzinie 11.30 uroczyste nabożeństwo i poświęcenie sztandaru.

4) Po nabożeństwie pochód na dziedziniec ratuszowy, gdzie nastąpi powitanie delegatów i gości oraz wbijanie gwoździ pamiątkowych, poczem nastąpi rozwiązanie pochodu.

5)Wspólny obiad o godzinie 2-ej po południu w „Dworze Artusa".

6. O godzinie 3.15 wymarsz delegatów z sztandarami z „Dworu Artusa" do „Parku Cegielni", gdzie odbędzie się festyn, połączony z wielu niespodziankami, jąk loterja fantowa, poczta japońska, koło szczęścia itp. podczas którego przygrywać będzie orkiestra 63 p. p. oraz śpiewy miejscowych Kół śpiewu.

O godz. 9-ej odbędzie się **Zabawa taneczna w „Parku Cegielni".**

ZAWODY KONNE OFICERSKIEJ SZKOŁY ARTYLERJI.

(kj) Wczorajsze zawody konne urządzone przez Ofic. Szkołę Art. na zakończenie roku szkolnego — wypadły bardzo dodatnio. Na placu przy ul. Sobieskiego i obok położonych ulicach zebrały się tłumy publiczności by ujrzeć tak rzadko widziane w Toruniu zawody.

Poszczególne wyniki podamy w jutrzejszym numerze.

Drugi dzień zawodów konnych t.j. jutro zapowiada się jeszcze bardziej interesująco.

Jak się dowiadujemy na zawody przybędzei **Generał Józef Haller.**

WYROKI IZBY KARNEJ W TORUNIU.

Izba karna tut. Sądu Okręgowego w dniach 31 lipca, 1 i 5 sierpnia br. zasądziła: Martę Chmielewską z Torunia za kradzież na karę więzienia przez 1 rok i aresztu przez 6 tygodni. — Alojzego Porzyńskiego ze Stablewic pow. chełmiński za paserstwo na karę więzienia przez 4 miesiące.—Kupca Wiktora Smykałę z Torunia za wymuszenie na karę więzienia przez 1 miesiąc. Marję Lewandowską z Torunia za oszustwo na karę więzienia przez 1 miesiąc.

Z WYDAWNICTW.

S. Abżółtowski i I. Szecerski. **„Czy potrzebne nam lotnictwo".** Książnica Polska.

Wojna polsko - bolszewicka wykazała, jak wielką rolę odgrywa lotnictwo w prowadzeniu wojny. I dzisiaj wielu, cośkolwiek znający się na lotnictwie nie zaprzeczy, że państwo bez niego obejść się nie może. Wie o tem zagranica. I nie tylko buduje aparaty, warsztaty i tworzy w politechnikach wydziały nauki lotnictwa, ale przez odpowiednią literaturę propagandową stara się szersze warstwy społeczeństwa o doniosłości lotnictwa uświadomić.

Do tego zdąża wyżej wymieniona broszura wydana za wydatnem poparciem „Książnicy polskiej".

Broszura nie wielka, ale o wielkiej treści przedstawia nam sprawę lotnictwa wojskowego i cywilnego, wzywając społeczeństwo do zainteresowania się w tem ostatniem. Pragnie wywołać w pewnych sferach społeczeństwa ofiarność na cele lotnictwa. Ktokolwiek interesuje się tą tak aktualną kwestją, kto chce zapoznać się ze stanem lotnictwa za granicą i kto pragnie dowiedzieć się, jakie znaczenie ma lotnictwo w jego własnem prywatnem życiu, powinien zapoznać się bezwzględnie z treścią tej broszury, gdyż śmiało rzec można, że miarą inteligencji dzisiejszej poniekąd jest uświadomienie w tym kierunku. Broszura zaopatrzona jest w ilustracje.

Władysław Tync.

WYJAŚNIENIE.

Od Związku Pracowników Gastronomicznych w Toruniu otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

„W notatce zamieszczonej w „Expressie Pomorskim" z dn. 7. 8. b.r. p. t. „Murzyn z Pomorzanki okradziony w Europie" podano nazwisko jako podejrzanego o kradzież **stołowego Paczkowskiego.** — Wiadomość ta jest o tyle nieścisłą, że Paczkowski **nie jest stołowym i nigdy nie był członkiem Związku Pracownik. Gastronomicznych".**

Wobec powyższego wyjaśnienia zaznaczamy — że jak nas później poinformowano Paczkowski **był tylko bufetowym** hotelu „Europa".

SZKOŁA HANDLOWA W TORUNIU.

Z początkiem m. września r.b. otwiera Izba Przemysłowo Handlowa w Toruniu Szkołę Handlową dla młodzieży w wieku od 14—18 lat. Wymagane ukończenie szkoły powszechnej lub trzech klas szkoły średniej. Kurs nauk dwuletni. Dla chętnych do nauki nadarza się dogodna sposobność nabycia wiedzy fachowej na nader przystępnych warunkach. Wykładane będą, między innemi, następujące przedmioty: język polski, rachunkowość, księgowość, nauka o handlu, korespondencja handlowa, stenografja, pisanie na maszynie i t.p. Wszelkich odnośnych bliższych informacyj udziela biuro Izby Przem. - Handlowej w Toruniu, ul. Żeglarska 1, w godzinach od 9 rano do 3 pp.

Co grają w Teatrze?

Dziś.

Na dochód II. Międzynarodowego Kongresu Akademickiego: „Czar munduru".

Jutro.

Na dochód II-go Międzynarodowego Kongresu Akademickiego „Prawdziwa miłość".

Co wyświetlają w kinach?

Cristal: „Bitwa pod Czuszimą".

Nowości: „Bitwa pod Czuszimą".

Dokąd pójść po Teatrze?

Grand Cafe — Kabaret — Duet taneczny Lux.

Składajcie ofiary na cele Pomorskiej Ligi Obrony Powietrznej Państwa.

Ceny prenumeraty: Miejscowe 2,50 zł. z odnoszeniem lub zamiejscowe 2,75 zł., granicą 4,00 zł. Ceny ogłoszeń: W tekście specjalne 15 gr. milimetr, zwyczajne 10 gr. milimetr. Drobne ogłoszenia 6 gr. za wyraz. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Ogłoszenia zagraniczne i tabelaryczne o 50% drożej. Od cen powyższych opustów nie udziela się. Administracja otwarta od 9-ej do 1-ej i od 3-ej do 6-ej. Redakcja od 4.30 do 6-ej.

Wydawca: WŁADYSŁAW BŁONSKI. Drukarnia Robotnicza W. Pawlak i S-ka w Toruniu. Redaktor odp.: ALEKSANDER KWIATKOWSKI